

Wychodzi 6go i 20go każdego miesiąca po 1½ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

Warszawie rocznie 4 rubli sr. w W. Ks. Poznańskim 3 talary. Dla oficyalistów prywatnych 2 złr. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u Friedleina, w Warszawie u Gebethnera i Wolfa, w Poznaniu u Żupańskiego.

# ROLNIK

CZASOPISMO  
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod Redakcyą

prof. W. TYNIECKIEGO.

Korespondencye i  
sować należy do  
Ekspedycyi  
w k.  
Gubrynowicza  
we Lwó.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

**Treść:** Hr. K. Wodzicki: Przyczyny zubożenia małych właścicieli. — D. Abrahamowicz. Po Ankiecie! — Korespondencye. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości. — Dział pytań i odpowiedzi. — Ceny targowe. — Ogłoszenia.

## Przyczyny zubożenia małych właścicieli i środki do podniesienia ich dobrobytu.

Napisał  
Hr. K. Wodzicki.

### I.

Byłbym już nie podnosił sprawę komasacyi gruntów, której konieczną potrzebę starałem się udowodnić w Rolniku z roku 1876 Nr. 8, 9, 10, i z roku 1877 Nr. 1, lecz trafnie i praktycznie zestawione poglądy w tej sprawie profesora T. w tymże piśmie w numerze trzecim roku bieżącego kuszą mnie do przedstawienia szkicu stanu włościańskiego i przyczyn upadku systematycznie postępującego w szczególności we wschodniej części naszego kraju. Uważam się za wiekowego lekarza, niepraktykującego, lecz badającego licznych chorych, badającego źródła i przyczyny tej stopniowo postępującej choroby, zagrażającej nakształt dżumy wiejskiemu społeczeństwu, więc rdzeniowi narodu. Poznanie przyczyn dozwoli w części usunąć zło, szerzące się po kraju. Od chwili zaboru, zaufanie i ufność systematycznie tępieniemi było; pomiędzy chłopem a większym właścicielem stanął biurokrata, rozparł się, podtrzymywany potężnym i wiernie wykonanym systematem rządzenia, więc zbliżenia nie dozwolił — chłop do władzy nie nabył zaufania, stracił go w zupełności do dworu. Podejrzliwość i chciwość tak zręcznie szczepioną bywała, że dziś tenże sam włościanin nie wierzy już urzędnikowi, księdzu i większemu właścicielowi, w skutku nie sięga po radę ku umysłom bezinteresowanym a trzeźwym, lecz szuka jej u pokątnych pisarzy schlebiających jego słabościom i użydów, wyzyskujących go ze znakomitą, niemal genialną zręcznością.

Ta nieufność i podejrzliwość potęgowała się z generacyi do generacyi, przedstawiła się w swej

sile i rozmiarach w czasie regulacyi służebnictw, w których częstokroć gromada odmówiła najkorzystniejszą ofertę ze strony dworu i wystawiła się na wielkie straty. W swej podejrzliwości ciemny wieśniak nie wierzy radzie tak nazwanej inteligencji, lecz się radzi równieciemnego wieśniaka lub nieuczciwego człowieka. Jakie więc zgubne skutki wywiera podejrzliwość na stan włościański, każdy z łatwością odgadnie.

Wieśniak jest konserwatorem, lecz złego, ondzis jeszcze w myśli pieści opiekę nad nim w czasie pańszczyzny i mimowolnie ogląda się za tradycyjną pomocą na przednowku, żądając bezprocentowej pożyczki, wszakże o oddaniu nie myśli, i żądając materiału drzewowego w razie pożaru, jest w przekonaniu, że mu się to należy. Dziś jeszcze słyszymy te tradycyjne wyrazy: „Po Bogu — do pana“ — wszakże z zaparciem się wzajemności.

Rząd wychował sobie lud wiejski według modelu jak się zdaje, zrobionego w Wiedniu jeszcze za czasów cesarza Józefa, lecz i nam zaszczylił niektóre zasady, które mimowolnie praktykujemy. Między innymi chłopomanią od wieku nie wiele pomagającą jednym, a krzywdzącą drugich. Ta chłopomania podtrzymywana niepraktycznym patryotyzmem, zostawiła w pieluchach lud wiejski i małoletnim nadała prawa obywatelstwa. Zniesienie pańszczyzny bez żadnych środków przygotowawczych i bez rzucenia minimalnych ciężarów na dobrodziejstwem obdarzonych, usunęło w części pożytek tego kroku doniosłego. Zostawiono przez długie lata służebnictwa leśne i polne gromadom, wzbudzając nieokiełznaną chciwość, potęgującą się z każdym rokiem i utrudniającą relucyę, nareszcie oddano gminom bezpłatnie lasy i pastwiska.

Lenistwo wzmagające się z każdym rokiem i niedbalstwo w uprawie roli i w zasiewach, spowodowało przednowek ciężki, a w niektórych okolicach głód. Kraj pośpieszył z pomocą, lecz lud jej nie uznał i my wdzięczności ani uznania nie wzbudzili.

Później cała Galicya pracowała nad zakładaniem kas pożyczkowych gminnych i powiatowych, oraz kas zaliczkowych, wyłącznie dla ludu wiejskiego, czyli małych właścicieli. Nareszcie potężna myśl goni po kraju i zwiastuje ratunek dla drobnej własności, mieści się w pożyczce i tanim kredycie. Począwszy od rządu, a przeszedłszy wszystkie szczeble hierarchii społecznej do tego chłopca, którego chcemy ratować przeciw jego woli, tani pieniądz jest w Austrii nieznanym i według dawnych pojęć o procentach, każdy płaci lichwę. Jeżeli intensywne, systematyczne gospodarstwo przynosi 5%, przeciętnie z produkcją przedajnego inwentarza większym właścicielom, to z pewnością twierdzić mogę, że mniejszym nie przynosi 4%. Gdy zaś najtańszy dziś kredyt jest na 7% a stopa przez banki przyjęta 8%, więc zadłużone gospodarstwo w każdym roku dopłacać musi, a jeżeli nie ma kapitału, więc pożyczkami dopłaca procent. Historia to więc dzbanka, który się musiał uczyć, czy wcześniej, czy później. Dopominaliśmy się o kredyt jak dzieci o brzytwę, nareszcie się zjawiał i teraz dławiając mniejszych posiadaczy niszczy ich systematycznie.

My byliśmy i jesteśmy znakomitymi marnotrawcami, czego udowodnić byłoby zbyt ciężko, lecz patrząc na stan społeczeństwa wiejskiego od lat 10, wyznać muszę, że on jest jeszcze znakomitszym marnotrawcą, niżem na tej drodze niewstrzymanym. Jest to zupełnie nowa specjes człowieka, której my dawniej nie znali.

Pracujemy nad chłopem, aby się stał finansistą, a on dawno swój system finansowy ułożył, mieści on się w dwóch słowach: pożyczać gdzie można, a nigdy nie oddawać, jak to się praktykowało ze dworem. Najpierw szuka pieniędzy bez procentu u dworu, dalej bierze w kasach pożyczkowych gminnych i powiatowych, jeżeli się uda, w zaliczkowych, później za pośrednictwem pisarzy gminnych i pokątnych wyrabia sobie pożyczki w Banku włościańskim, w końcu ciśniony nad miarę, pożycza na lichwę u żyda, aby procent płacić,—o to proceder przedstawiający się naszym oczom codziennie. A że bank włościański jedynie w ostateczności licytuje rozrzucone grunta, z nader małą wartością i z powodu, że kupca na bezwartościową własność nie znajduje, bo chłop jej kupić nie może dla braku funduszy, a żydzi o tyle grunta kupują, o ile potrzebują ziarna do swej spiżarni, nie widząc dochodu z tych gruntów, więc dziś jeszcze chłop nie objął całej grozy niebezpieczeństwa w jakim się znajduje. Obraz w przyszłości stanu włościan widzimy już w okolicach licznie przez żydów i kolonistów zamieszkałych.

Wydobądźmy dziś chłopca z długów, on w nich utonie za kilka lat, bo nie wierzy w swoje siły i na nich się opierać nie chce. I tak być musi, bo do tego stanu rząd i my wszelkimi siłami przyczynialiśmy się i dziś nawet po wnioskach przez Wydział krajowy w Sejmie postawionych, chłopci mówią, że panowie radzą nad polepszeniem ich losu. Zaszczepiliśmy im

tę niszczącą myśl: jakoś to będzie i nie mają się pracy.

Ciągle pracujemy nad podniesieniem bytu włościan, a oni znarowieni, pomocy nam odmawiają i nie chcą szkoły i pod przymusem posyłają swe dzieci; nie chcą kas zaliczkowych i pożyczkowych, niszcząc je w zarodzie, nieoddawaniem pożyczek; nie chcą dróg i mostów; nie chcą ubierać, wychowywać swe dzieci po ludzku i zabezpieczać im przyszłość, w końcu nie chcą polepszenia gospodarstw, tego, które przy rozruconych gruntach da się przeprowadzić.

W szkołach uczymy wszystkiego co wykształca umysł, wszakże to, co nie idzie na pożytek generacji mającej odrodzić społeczeństwo wiejskie. Nie uczymy moralności, jeżeli się tak wyrazić mogę, nie uczymy obywatelstwa, a w tym wyrazie mieści się skarb społeczności naszej, nie uczymy rzetelności i obowiązkowości, w końcu nie uczymy wartości czasu, pracy, wartości pieniądza. Mija rok 31. po zniesieniu pańszczyzny i nadaniu klejnotu obywatelstwa, a lud nie stał się lepszym, w wielu zaś okolicach stał się o wiele gorszym i biedniejszym, jak za czasów pańszczyzny. Lenistwo, kłamstwo, szkodnictwo i nierzetelność wzmogła się, zniechęcenie i nieradność ogarnia włościan i zbrodnie się mnożą.

Pojęcie zobowiązań, pamięć terminów, uczucie dla rodziny i praca dla teje, myśl o zabezpieczeniu sobie i rodzinie przyszłości, to świat, do którego się myśl ludu nie zabłąka. Te wady tak głęboko zakorzenione, że nawet we wsiach zamieszkałych przez kolonistów zamożnych pracą i zabiegliwością, chłop w niechlujstwie żyje, niemal zwierzęcą strawą lichy podtrzymuje swe siły i w długach ginie. Oto jego wychowanie.

Nie rzucam kamieniem na nikogo, lecz szkicuję obraz dzisiejszego stanu i usposobienia na podstawie tradycyi pańszczyzny; chłop nie zarobił lecz dostał i to go w niemowlęctwie utrzymuje. Porównywałbym to z pieniądzem wygranym w karty lub na loteryi, mającym mniejszą wartość od zarobionego pieniądza, więc chłop oczekuje ustawicznie nie zasłużonych dobrodziejstw, w skutku obcuje z myślami i zasadami szczepionymi przez komunistów, w końcu hula w jesieni, a głód cierpi na wiosnę.

Marzą dziś filantropi, nie znający wad i nałogów tak zgubnych i hamujących wszelką dążność do polepszenia obecnego stanu, o szkołach agronomicznych i wędrujących nauczycielach dla ludu, nie pomni, że w kraju jest znaczna ilość gospodarstw intensywnych, postępowych, z chowem inwentarza dochód dającego i ze znaczną produkcją doborowego zboża i nasion. Czy w tych gminach lub w okolicznych widzimy cień naśladowania tej zabiegliwej pracy? Czy starają się mniejsi gospodarze o zakupienie lub sporządzenie lepszych narzędzi rolniczych, młynków do czyszczenia zboża, lub o nabycie lepszych nasion? Według mego doświadczenia przeczyć muszę, chłop przyjmie lub ukra-

dnie, lecz pojęcia nie ma o potrzebie wkładów do każdego gospodarstwa. Niedbalstwo i lenistwo najwidoczniejsze u dworskich parobków mających zabezpieczone życie, a wyrządzających szkody nie obliczone. Pilny, dbały, zdalny, trzeźwy i uczciwy parobek to rzadkość, jak kruk biały w ptakach. Oni chłop powracający z kryminału był popłochem dla gminy, moralnie zadżumionym, dziś powraca gdyby męczennik, a co najmniej jako ofiara zbytecznej surowości, żeni się z córką gospodarza i o tyle się różni od innych, że mu prawo nie pozwala drzemać na posiedzeniach rady gminnej. Oto najjaskrawsze światło obrazu wiejskiego społeczeństwa. Chłop nie zna złego i poznać nie chce, nie chce pojąć, że kłamstwo kradzież i wyrządzona szkoda, to są zbrodnie, których się wstydzic ma, a on się z popełnionego złego chełpi i o tyle żałuje, o ile mu się wykonanie nie udało.

Wynik z tych myśli tu rzuconych jest konieczność wychowania ludu i jego umoralnienie. Poznanie złego i dobrego, zaszczerpienie pojęcia obowiązków, nauczania wartości czasu, pracy, zarobionego pieniądza, oszczędności i rachunkowości. Nauczanie cnót męża, żony, ojca, matki, syna i córki, miłości i poświęcenia dla rodziny, a uczucie dla gminy i kraju się obudzi.

Nauczmy go kochać, a wtedy grunt już będzie zdalny do uprawy cnót obywatelskich. Dziś chłop nie nie kocha, jak gdyby serca nie miał, mężem jest produkującym dzieci, ojcem obojętnym, właścicielem tyranem, a często oprawcą, nawet do życia i do rodziny nie przywiązany, w końcu dla gminy ma o tyle uczucie, o ile jego osobisty interes korzyść znajduje. Jeżeli rysy tu skreślone przedstawiają brzydki wize

runek społeczeństwa wiejskiego, to w skutku, każdy myślący człowiek wyteżać musi umysł, aby zło gangrenujące rdzeń narodu stopniowo usuwać przez wychowanie i umoralnienie ludu,—bez oświaty i moralności wszystkie ofiary będą bezpożyteczne a krajowi uciążliwe. Wiem, czyli przeczuwam myśli czytelnika mierzącego długą tę drogę poprawy i polepszenia bytu, co znaczy, że za nim słońce zejdzie, rosa oczy wygryzie, lecz poznanie złego i środki usunięcia tegoż musi nam przewodniczyć w życiu, my zakładamy fundamenty przyszłego trwałego gmachu, a te widzę jedynie w rzeczywistej oświacie i moralności. Zanim chłop uczciwy, obowiązkowy, pracowity i zabiegliwy dorośnie, ratujmy go, lecz nie kredytem, pędzącym lekkomyślnego i ciemnego w otchłań nędzy, lecz środkami ułatwiającymi prace jego i zabezpieczającymi mu własność,—o tych środkach skreślić zamysłał nasuwające się myśli, jako dalszy ciąg poglądów mych na komasacyą gruntów. (D. c. n.)

Olejew dnia 12. marca 1879.

## Po Ankiecie!

przez

*Dawida Abrahamowicza.*

(Ciąg dalszy).

Po tem cośmy o korzystnych stosunkach handlowych w Rosyi powiedzieli, wypada nam jeszcze przedstawić cyfrowo koszta transportu zboża z Rosyi rozmaitymi liniami kolejowymi i wodnymi bądź to do środkowej Europy bądź do jej portów na Południu, Północy i Zachodzie.

Cyfry te przedstawiają się następująco w bezpośrednim ruchu :

## Porównanie szczegółowe

taryfy frachtowej dróg na Galicyę z taryfami frachtowemi wypadającemi na drogach współzawodniczych (Transit-Verkehr).

Z w i ą z e k		Droga przez	Oddalenie w kilome-trach	Taryfa za beczkę w centach	Droga przez	Oddalenie w kilome-trach	Taryfa za beczkę w centach	Droga przez	Oddalenie w kilome-trach	Taryfa za beczkę w centach	Droga przez	Oddalenie w kilome-trach	Taryfa za beczkę w centach
między	z												
Wrocławiem	Bachmaczem	Kijów, Radziwiłów	1373	2911	Kijów, Breść, Warszawę, Sosnowce	1560	2699	Mińsk, Warszawę, Sosnowce	1561	2606	—	—	—
	Kijowem	"	1179	2434	"	1367	2292	—	—	—	—	—	
Dreznem	Bachmaczem	"	1643	3486	"	1830	3414	—	1829	3210	—	—	—
	Kijowem	"	1449	3009	"	1638	3007	—	—	—	—	—	—
Berlinem	Bachmaczem	"	1703	3538	Breść, Warszawę, Alexandrow	1693	3266	Mińsk, Warszawę, Alexandrow	1681	3122	Mińsk, Eidtkuny	1633	3409
	Kijowem	"	1509	3061	"	1499	2806	—	—	—	—	—	
	Żmirynką	Podwołoczyska	1302	2783	"	1449	2722	—	—	—	—	—	
Hamburgiem	Bachmaczem	Kijów, Radziwiłów	1982	4051	"	1973	3837	Libawę	—	2408	Królewiec	—	2309
	Kijowem	—	1788	3574	—	—	—	—	—	—	—	—	3010
	Odesą	Podwołoczyska	1973	3725	Morzem	—	1149	—	—	—	—	—	—
	Gańczem	Suczawę, Lwów	1913	4150	"	—	1066	—	—	—	—	—	—
Marsylią	Kijowem	Radziwiłów, Wiedeń, Genewę	2879	5893	Odesę	—	1904	—	—	—	—	—	—
	Fastowem	"	28.6	5819	"	—	1350	—	—	—	—	—	—

Pomiędzy przyczynami upadku handlu zbożowego w Galicyi stanowczy nacisk kładzie ankietna na brak organizacji handlu w kraju naszym, w szczególności na brak koncentracji handlu zbożowego, dający się uskutecznić za pomocą magazynów zbożowych i stałych targów na zboże. I tu jako środek zaradczy podnosi ankietna przedewszystkiem potrzebę utworzenia składów zbożowych we Lwowie i Krakowie (nieprzesadzając użyteczności magazynów na zboże i w innych miastach) tudzież urządzania corocznych targów na produkta rolne w jednym z powyższych miast.

Zauważaliśmy, że tak w toku rozpraw samej ankietnej, jakoteż i innych, różnice zachodzące pomiędzy publicznymi składami zbożowymi (Entrepots) a prywatnymi magazynami w ogóle, dostatecznie uwydatnionymi nie były \*).

Uważamy przeto za stosowne wykazać najpierw odmiennie zadanie składów publicznych, a magazynów zbożowych w ogóle, tworzonych bądź przez spółki prywatne lub przedsiębiorstwa kolejowe i t. p., i dopiero po wykazaniu tych różnic przystąpić do ocenienia możliwej użyteczności każdego z tych zakładów.

Przedewszystkiem różnią się publiczne składki zbożowe urządzone na podstawie rozporządzenia ministerjalnego z 19. lipca 1866 od zwykłych magazynów tem, iż właścicielom lub przedsiębiorcom tych składów niewolno towarami w składzie publicznym deponowanymi przeprowadzać na własny rachunek jakichbądź interesów, że zatem towar złożony w składzie publicznym, uważany być musi jako depozyt przechowywany za pewną opłatą.

Drugim odmiennym zadaniem składów publicznych jest to, że do deponowania w nich towarów uprawniony jest każdy, ktokolwiek przepisom normującym prawa i obowiązki składów publicznych zadość uczyni.

Nareszcie iż zostają one pod ciągłą kontrolą administracyi państwowej, mogą być urządzone jedynie na podstawie osobnej koncesyi, udzielanej za daniem stosownej rękojmi, w końcu, iż opłata od depozytów jest stałą i że na złożone depozyta wydawane być muszą poświadczenia, waranty, które posiadając prawa równe innym odpowiednio zabezpieczonym depozytom a pod kontrolą władzy państwowej zostającym, na łatwy i tani kredyt liczyć mogą.

Składki więc publiczne zbożowe nie są to prywatne magazyny zbożowe na wzór istniejących kolejowych w Krakowie Lwowie itp., gdzie opłata lagercinsów jest zmienną, przechowywanie i opieka dowolną i nie ustaloną, spekulacja towarem deponowanym na własny rachunek przechowywanego dozwoloną, a poświadczenie odbioru depozytu czysto prywatnym aktem.

Z powyższego przedstawienia rzeczy przekonywujemy się, iż składki publiczne (Entrepots) a magazyny prywatne różnią się wielce pomiędzy sobą, i że o ile pierwsze są użyteczności ogólnej i korzyści założycieli ograniczają tylko do wpływów pobieranych za przechowanie towaru, drugie otwie-

\*) Co się tyczy składów publicznych w ogóle (Entrepots) nie są one co najmniej nowym pomysłem, lecz mają już dwuwiekową przeszłość.

I tak jeszcze w roku 1664 urządził Colbert w jedenastu miastach Francyi składki publiczne, które działając podczas najrozmaitszych przejść handlowych i politycznych w jednych miejscach upadały w innych znów powstawały zanim ostateczna reorganizacya i ustalenie nie nastąpiło na podstawie ustawy z roku 1858.

Pomiędzy składami publicznymi we Francyi pierwsze miejsce zajmują składki w Marsylii, Hawrze i Lyonie, utworzone przez towarzystwa akcyjne; tak samo w Belgii składki w Antwerpii.

W ostatnim dwudziestolecu utworzono na koszt publiczny składki w Szwajcaryi, a mianowicie w Genewie i w Bazylei, tudzież w Zurychu i Romanshorn staraniem towarzystwa szwajcarskiej kolei północnej, w Monachium w roku 1871 przez miasto, w Mannheimie i Wrocławiu przez towarzystwa akcyjne, dalej w Turynie, Ankonie, Genui, Liwornie, Neapolu, Palermie i Medyolanie, bądź przez reprezentacye miast, bądź przez Rząd lub towarzystwa akcyjne, wreszcie w Wiedniu i w Peszcie staraniem rzezonnych miast.

rają szerokie pole do spekulacyi, a ztąd głównie dla przedsiębiorstwa pracują.

Okoliczność ta przyczynia się, iż składki publiczne mimo ich ważności i użyteczności z wyjątkiem Anglii, Włoch, Francyi, Belgii i Szwajcaryi nielicznie w innych krajach powstają i że nawet tam, gdzie istnieją, zasilane bywają subwencjami bądź z funduszów państwowych bądź odnośnych miast, albowiem działalność ich ograniczona wykluczeniem wszelkiej spekulacyi na własny rachunek nie dopuszcza tem samem znacznych korzyści.

Lecz mimo okoliczności, iż kapitał włożony w urządzenie publicznych składów zbożowych zwykle słabo się oprocentowuje, jednakże składki zbożowe jakkolwiek nie licznie, coraz więcej się rozpowszechniają.

Z przeobrażeniem i wykańczaniem środków komunikacyjnych w szczególności kolei, ruch handlowy przechodzi najrozmaitsze fazy. Widzieliśmy np. jak handel zbożowy kwitł we Lwowie, gdy miasto to stanowiło niejako punkt końcowy kolei wiodącej na zachód, dziś znów widzimy jak znikł zupełnie ruch handlowy w tem mieście, gdy z jednej strony koleje do granic Państwa rosyjskiego i Rumunii doprowadzone zostały, z drugiej zaś nie umówiono, ażeby handel utrzymać w stołecznym mieście kraju a położonem niemal w jego centrum.

Owóż w obec tego stanu rzeczy, czyż nie zasługuje na szczególną uwagę reprezentacyi miasta Lwowa, żądanie galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego poparte uchwałą ankietnej, iżby za pomocą publicznych składów zbożowych ruch handlowy na powrót we Lwowie stworzyć i równocześnie interes producentów i kapeców z tem miastem zespolić?

Odpowiedź na to pytanie zdaje nam się, byłaby nader łatwą, gdyby przy ocenieniu ofiar i korzyści wpływających z utworzenia publicznych składów zbożowych, pierwsze nie oceniano ze stanowiska odmiennych interesów produkcyi wolnej, a miasta jako takiego, drugie zaś nie zredukowano do cyfry odsetek, jakie kapitał włożony w urządzenie publicznego składki zbożowego przynieść może.

Tu bowiem potrzeba najpierw określić korzyści wynikające z utworzenia składki zbożowej dla producentów i kupców i dopiero z tych sądzić o korzyściach miasta.

Publiczny składki zbożowy we Lwowie dla producentów przedstawia mniej więcej następujące korzyści:

Iż bez względu na każdorazowy targ i ceny, omłot i wywóz zboża uoźliwiony zostaje, że więc nie będzie się to dziać co się dziś tak często zdarza, iż zboże nie bywa młócone w porze suchej, albowiem nie ma na nie ani pokupu ani schowku odpowiedniego, lub odwrotnie mimo dobrej ceny i targu sprzedane być nie może, ze względu na nieodpowiednią porę do omłotu a w szczególności do odstawy.

Następnie iż przy składkach zbożowych a ztąd możliwości uzyskania zaliczki na produkt z instytucyi większych, uwalnia się producentów od sprzedaży przymusowych, od konieczności, których rezultatem bywa albo sprzedaż po cenie znacznie niższej niż istniejąca lub przyjęcie z obowiązków, których niedotrzymanie jeżeli już nie z góry da się przewidzieć, to co najmniej przy najmniejszej przeszkodzie staje się nieuniknionem i częstokroć naraża na ogromne straty.

Być może, że to co tu powiemy o sprzedażach z konieczności wyda się nieznanym stosunków handlowych prowincjonalnych trochę przesadzonym, lecz natomiast jesteśmy przekonani, że nie spotka nas zaprzeczenie ze strony tych producentów, którzy na podobne sprzedaże narażeni byli.

Gospodarz wiejski nie mający jak zwykle u nas znaczniejszego kapitału obrotowego w chwili, gdy naglące potrzeby zmuszają go do szukania gotówki, udaje się zazwyczaj do sąsiedniego miasta lub miasteczka w zamiarze zrealizowania pewnej części swych produktów.

Kupcy miejscowi znający doskonale stosunki pieniężne każdego większego producenta, a uprzedzeni najczęściej o ich potrzebach bądź przez arędarzy lub inne do podobnych sprawozdań wezwane indywidua oczekują związani solidarnie przybycia sprzedających.

I z ich to pojawieniem się na targu, nagle wszelka chęć do kupna słabnie, ceny produktów bez najmniejszej przyczyny spadają, brak pieniędzy staje się powszechnym a zaciągnięcie pożyczki albo musi być okupione największymi ofiarami lub bywa absolutnie niemożliwym, skoro wydaje się lichwiarzowi ponętniejszym kupno za bezcen produktów, możliwość przeto nie tylko wyzyskania potrzebującego, lecz nadto zdeprecjonowania towaru, w celach dalszej eksploatacji.

Wszelkie starania sprzedającego w celu wyszukania kupca, któryby mniej trudne warunki stawiał stają się wręcz daremnymi, gdyż każda odpowiedź brzmi, jak gdyby ją jedne usta wygłaszały, a jeżeli kiedy między kupującymi powstanie współzawodnictwo, objawiające się zwykle hałaśliwie głoszonymi potwarzami, to jest to tylko zręcznie przeprowadzona gra, dla tem pewniejszego obalamucenia i wyzyskania sprzedającego; albowiem po zrobieniu interesu rozbudzone namiętności nagle uspakajają się, walka ustaje a uzyskany łup bywa wspólnym udziałem najzacieklejszych przeciwników.

Gdyby więc składy zbożowe chroniły od sprzedaży rozpaczliwych, to już użyteczność ich byłaby dla producentów nader znaczną, cóż dopiero gdy zważymy jak ważnym czynnikiem są one w organizacji handlu, jak stanowczo wpływają na jego ożywienie, a tem samem na każdoczesną cenę zboża.

Przy obecnej produkcji zboża i ułatwieniach przewozowych role kupujących i sprzedających uległy znacznej zmianie; dziś sprzedający, który do niedawna jeszcze znajdował łatwy odbiór na swe produkta, zmuszony jest w obec ogromnego współzawodnictwa, jeżeli już nie szukać odbiorcę na swe zboże, to przynajmniej stosując się do ogólnych wymogów handlowych uczynić je przystępnym.

Jakże się dzieje u nas? przybywający z zagranicy większy kupiec cóż znajduje we Lwowie?

Oto roje faktorów ofiarujących mu kupno zboża wedle próbek niepewnych w partyach małych, gatunkach najrozmaitszych, odstawać do wszystkich stacji kolejowych i odbiorem w rozmaitych porach roku.

Czyż więc dziwić się można, że odbiorca znaczny, pojmia produkt galicyjski w tych warunkach mu ofiarowany, że przenosi gorsze zboże rosyjskie nad lepsze galicyjskie, choćby tylko dla tego, że pierwsze i w jednym gatunku i w wielkiej masie naraz dostarczane mu bywa.

Czyż dla znacznego kupca zagranicznego możliwym jest kupno paru tysięcy korcy pszenicy złożonej z kilku gatunków, ofiarowanej z odstawać po sto korcy w rozmaitych porach roku i do rozmaitych stacji kolejowych?

Czy same koszta zakupna wynikające z opłaty armii faktorów i wyśłania agentów do odbioru zboża w różnym czasie i na kilkunastu miejscach nie obniżają ceny produktów galicyjskich?

Lecz co więcej, kupujący z zagranicy potrzebują pewne stałe gatunki zboża, jak np. do Szląska i Kolonii pszenicę białą i żółtą, do Szwajcaryi czerwoną, do Czech jęczmień biały, do Prus lżejszy używany na karmę bydłą itp., u nas zaś przy produkcji niejednostajnej i stosunkowo niewielkiej ażeby zebrać naraz partycję małą, bo przypuścimy z 1000 korców pszenicy złożonej, potrzeba cząstkowo przyjąć 300 banatki czerwonej tyleż żółtej a nareszcie resztę białej lub mieszanej.

W obec więc tego stanu rzeczy, produkt galicyjski musi w razie najmniejszej konkurencji być zaniewany i znajdować odbiorców wyłącznie w kupcach miejscowych.

Lecz i ci nie mając pod ręką publicznych składów zbożowych nie mogą ani znaczniejsze partycje zboża w pewnym miejscu zgromadzać, ani to zboże stosownie rozgatunkowywać

ani spekulację z możliwością wytrzymania produktu w chwilach stagnacji dokonywać, ani wielkich interesów przeprowadzać, o ile, że na zboże, które u pojedynczych producentów zostało zakupione, i chociażby całkowicie zapłacone, uzyskanie kredytu łatwym nie jest.

Z tego cośmy tu o ważności i użyteczności publicznych składów zbożowych powiedzieli, a co w roku jeszcze 1875 nierównie obszerniej i więcej wyczerpująco skreślił w osobnej broszurze Dr. Tadeusz Pilat, łatwo przyjdzie do przekonania, iż publiczny skład zbożowy podniósłby niezmiernie handel zbożowy i że zarówno wyświadczałby on ogromną usługę produkcji, jakoteż handlowi krajowemu.

Idzie jednak o to czy miasto Lwów jako takie, odniosłoby jakkolwiek korzyść z utworzenia składu zbożowego, a w każdym razie czy możliwe i przypuszczalne korzyści z założenia składu takiego wyrownywałyby choć w części ofiarom, które miasto urządzając skład i przyjmując administrację jego ponieść by musiało.

Dowodzić, iż kapitał włożony w skład publiczny oprocentowałyby się dobrze, byłoby twierdzeniem nie tylko zbyt śmiałym w obec doświadczeń poczynionych w tej mierze gdzieindziej, lecz nadto rozumowaniem a priori.

Dlatego też wychodzimy z założenia, iż miasto od kapitału włożonego w skład zbożowy pobierałoby za ledwie 2% do 3%, że nadto narażone by było na prowadzenie administracji uciążliwej, mozolnej i ryzykownej, a mimo tych przewidzianych niestosowności, nie wahamy się utrzymywać, że korzyść pośrednia jakaby mieszkańcy Lwowa z utworzenia składu odnieśli, sownie by wynadgroziła straty poniesione przez zbiorowy majątek gminy.

Dla każdego znającego stosunki materialne miasta Lwowa, a nieoceniającego jego wzrost wedle powstających wystaw sklepowych, ozdób zewnętrznych lub kamienic, upadek, a co najmniej zupełna stagnacja w rozwoju jest widoczną.

Nieustające przesilenie i bankructwa kupców, opuszczanie miasta przez niemal wszystkie większe firmy dla handlu produktami rolniczymi, znaczny spadek w cenach mieszkań i realności, puste i niezamieszkałe hotele, nareszcie omijanie Lwowa przez zamożne obywatelstwo wiejskie, wszystko to już ciż nie o czem innym jak o upadku świadczy.

Zresztą cyfry podatkowe najlepiej w tej mierze pouczają. (D. n.)

## K O R E S P O N D E N C Y E .

**Józefówka** 24. marca 1879.

„Gwałtu źle!“ i „Choć bieda to hoc!“ o to dwa godła i wykrzykniki stronnictw temperamentowych: zdesperowanego i zrezygnowanego. Że źle to nie ulega wątpliwości, ale i to również pewnem, że zawsze świat mocniej lub silniej chorował. Ilekroć jaki czynnik ekonomiczny weźmie przewagę, powstaje przesilenie tem łagodniejsze w swoich objawach, im więcej ma środków prawomocnych do załagodzenia się. Obecnie żyjemy w epoce przewagi kapitału nad pracą, produkcji wielkiej nad małą, słowem w epoce rozdwojenia ekonomicznego i ucisku, i górą stojący pragną się utrzymać przy swoim, uciśnieni zaś pragną równoprawnienia i dają wszelkimi drogami do wyswobodzenia. Gdzie w tej dążności cała klasa społeczności zawadza, tam się ona nazywa nihilizmem; gdzie się reforma może odbyć za prawidłami już istniejącego ustawodawstwa, jednakże nie widzi potrzeby obalania całego społecznego ustroju, tam owa dążność mianuje się socjalizmem, gdzie wreszcie ustawodawstwo może uleść zastosowaniu, rozszerzeniu, i gdzie się ono da zastosować jako hamulec do pewnych szkodliwych wpływów ekonomicznych, tam powstają

prawa o lichwie, ankiety zbożowe, spółki rolnicze, zaliczkowe itd. Wśród tych zapasów wszakże zwykle obie strony nie bez grzechu, najczęściej lekkomyślność, nieprzezorność lub nieznaną ofiarą wyzyskiwaniu, przebiegłości, przewadze i łakomstwu; toć i walka taka nie wymaga po sobie zwycięstwa przeciwnika, lecz unieszkodliwienia i ono właśnie winno być gwiazdą przewodnią we wszystkich ekonomicznych czynnościach krajowych.

U nas dwie głównie niedomogi dają się czuć:

I. Niemożność wyciągnięcia tych odsetków z przedsiębiorstwa jakie się wierzycielowi opłaca. i ta jako klęska lichwiarska nie wchodzi w te ramy, i

II. Niemożność wytrzymania współzawodnictwa produkcyjnego z Rosją i Ameryką, i o tej chęć mówić.

Ankiety w sprawie handlu zbożowego są bardzo dobre mogą dać pewne wskazówki zbawienne, ale nosząc na sobie cechy dowolności, przypadkowości i krótkotrwałości są środkiem zawsze tylko doraźnym, i nie zdołają chociażby najzbawienniejsze rady wpoić w ogół gospodarzy wiejskich.

Organami mogącymi działać trwale i stanowczo chociaż powolnie na normalny rozwój gospodarski kraju pozostaną zawsze Oddziały Towarzystwa gospodarskiego i daj Boże by powstały w jak najbliższej przyszłości kółka gospodarskie.

Oddziały Towarzystwa gospodarskiego winny z sobą na mocy porozumienia połączyć Oddziały Towarzystwa pszczelnico-ogrodniczego, obecne rozstrzelenie nie może być dobrem, podczas gdy spójnia pociąga za sobą zbawienną wymianę zdań i doświadczeń, a okoliczność, iż członkowie Towarzystwa pszczelnico-ogrodniczego płacą tylko 1 złr. rocznie, nie powinna tu być wcale przeszkodą, zważywszy iż się pouka dostępniejszą stanie.

Najkardynalniejszym warunkiem uregulowania naszych stosunków produkcyjnych jest ile możności dokładne poznanie gleby naszej; bo że obecna bieda dąży ku zmianie większej lub mniejszej przedmiotów produkcji, to jest widocznym i do tego nigdy się zawczasie nie przygotowujemy, a przekonaliśmy się aż nadto dobitnie, iż się do produkcji świata zastosować musimy.

Poznanie gleby naszej możnaby osiągnąć zbadaniem próbek nadsyłanych, na co jednak potrzeba czasu i bogato uposażonego laboratorium, co jak na teraz jest niemożliwym, da się ono jednak również przeprowadzić praktycznie za pomocą przeistoczenia całego kraju w stację doświadczalną. Pod doświadczeniami takimi nie rozumiemy badań chemicznych, agrolologicznych, fizjologicznych itd., ale doświadczenia chowu i siewu wszelkich możliwych użytecznych rodzajów roślin dokonane wśród gleby i okoliczności nam przez przyrodę danych, a ten środek zdołają wprowadzić z pewnym powodzeniem jedynie Oddziały Towarzystwa gospodarczego w porozumieniu i łącznie z Oddziałem Towarzystwa pszczelnico-ogrodniczego za pomocą zachęty, dostarczania przedmiotów doświadczalnych (zwierząt, nasion) i szerzenia oświaty gospodarczej przez jak najgorliwsze popieranie powstawania kółek rolniczych. Rezultata doświadczeń takich wraz z wszystkimi dotyczącymi szczegółami winny przysyłać Oddziały Komitetowi Towarzystwa gospodarskiego, który je zestawia, zbada i co za użyteczne uzna, ogłosi; możnaby wtedy wyprowadzać pewne wnioski, w jakim kierunku i gdzie ma być pewna produkcja przeważnie rozwijana.

Oto tymczasowo jedna z wielu wskazówek dla kraju rolniczego i chrześcijańskiego, co ma robić by nie ustępował z stanowiska i jak się ma zachować by go nie zaskoczyła niespodziewanie możliwe a nawet bardzo prawdopodobne zawikłania ekonomiczne i społeczne.

*Maciej Wszelaczyński.*

## **Bilcze nad Sereдем 25. marca 1879.**

Mawiano dawniej, że „Szlachta na Podolu chodzi boso pomiędzy stertami zboża“, o ile w tem zdaniu było przesady, to o tyle jest prawdą, że znaczną część szlachty wysła boso z podolskich wiosek, a nad wielu zawisło owe Hamletowskie „być, lub nie być!“

Stosunki rolniczo-społeczne od chwili zniesienia pańszczyzny, a następnie po przeprowadzeniu kolei żelaznych przez łąny podolskie, uległy radykalnym zmianom.

W czasach pańszczyznianych obszerne gospodarstwa podolskie przerabiałały swe produkta w licznych ówczesnych winokurniach na okowitę, a sprzedaż pszenicy, okowity i wołów opasowych nie tylko że zaspakajała nieliczne potrzeby, ale pozwalała na kapitalizowanie gotówki, gdyż ówczesne kosztu produkcji i administracji były prawie żadne. Po zniesieniu pańszczyzny potrzeba było mieć choć niezbyt wielki kapitał nakładowy i obrotowy na prowadzenie gospodarstwa obszarowego czyli ekstenzywnego, którego jednak potrzeby indemnizacya w zupełności pokryć mogła. Ale indemnizacya po największej części została użyta na cele spożywcze, lub na postawienie kosztownych gorzelnii i budynków, a gospodarstwa ogołocone z potrzebnych kapitałów zaczęły upadać i wtedy to większa posiadłość znacznie się obdużyła.

Po przeprowadzeniu jednak kolei żelaznych, cena produktów znacznie się podniosła i łatwo było dawne błędy poprawić, atoli nadwyżkę dochodów nie użyto na spłacenie ciężarów hipotecznych lub na podniesienie gospodarstwa, ale na cele konsumcyjne, mniemając, że wysokie ceny zboża stale się utrzymają. Gdy jednak w skutek znacznego dowozu zboża z Ameryki i południowej Rosji cena zboża na targach Europy środkowej i zachodniej znacznie spadła, a konsumpcya mięsa we Wiedniu po upadku sztucznego rozkwitu ekonomicznego znacznie się zmniejszyła, gospodarstwa podolskie nie mogły podoląć rozlicznym ciężarom i wiele z nich przeszło w obce ręce a reszta mocno się zachwiała. Ogłędniejsi jednak gospodarze, czy to na własności czy dzierżawie, którzy weszli w interes przed wybudowaniem kolei żelaznych, gdy czynsze dzierżawne wynosiły 1 do 3 złr. w. a. z morgi roli, znacznych dorobili się majątków; dziś jednak nie mamy takich szczęśliwców, przypatrzmy się bowiem jak się obecnie stosunki ukształtowały.

Na Podolu większe gospodarstwa obejmują od 300 do 1200 m. n. a. roli, większość jednak folwarków tworzy kompleksa po 800 do 1000 m., a kilka lub kilkanaście takich folwarków tworzą fortuny magnackie.

Średnie gospodarstwa o przestrzeni 50 do 150 m. dopiero się tworzą i powstają z wykupna gruntów włościańskich, którzy w latach nieurodzajnych masami gruntów się pozbywają i z odprzedaży pojedynczych kompleksów większej własności. Powstawanie średniej własności jest pomyślnym objawem, gdyż utworzy się łącznik między małą a wielką własnością i przysporzy krajowi inteligentnych a niezawistych obywateli. Średnia własność musi troskliwie uprawiać swą rolę, więc przykładem swoim oddziała na podniesienie gospodarstw włościańskich, ale obecnie jest jeszcze jej tak mało, że nie odgrywa żadnej roli w ustroju rolniczo-społecznym.

Większa własność na Podolu oddawna była administrowaną po największej części systemem dzierżaw krótkotrwałych, dzierżawę zaś brali powszechnie synowie właścicieli mniejszych folwarków, klasa dzierżawców oddawna wyrobiona, lub ludzie rozmaitych zawodów uciulawszy trochę grosiwa.

Wszyscy jednak z małymi zasobami przystępowali do interesu dzierżawnego i dopokąd prowadzone były gospodarstwa ekstenzywne, ugorowe i pastwiskowe, niewymagające wielkich kapitałów i zasobów intelektualnych, to utrzymywali się na dzierżawach, a nawet niektórzy porastali w pierze. Ale gdy z biegiem czasu powstały gospodarstwa czysto zbożowe i gorzelniane, wymagające znacznego kapitału wkła-

dowego i obrotowego, a którego brak dotkliwie czuć się dawał, poczęli upadać i powoli niknąć, a gdy po krachu wiedeńskim ukochani bracia wyznania mojżeszowego ratując swoje fortuny porobione na propinacji, lichwie i handlu zbożowym, masami rzucili się do zakupu i dzierżawy roli i wzajemnie się licytując podnieśli czynsze dzierżawne do nieznanego do niedawna wysokości, bo wynoszącej od 10 do 17 złr. z morga roli, do reszty wyrugowali dawnych dzierżawców i dziś klasa ta rolników prawie nie istnieje, a wkrótce do szczytu zniknie, bo ciągle jest wypieraną przez żydów, którzy przy zupełnym zastojem i niepewności handlu i wszelkich interesów, potrzebują dla swojej gotówki pewnej choć mniej korzystnej lokacji. To też już dziś w powiecie borszczowskim na 75 wsi należy 16 do żydów i Niemców, a 22 są dzierżawione przez żydów; razem przeto na 38 wsiach powiatu jest gospodarstwo rolne prowadzone przez innoplemieńców; w innych powiatach jak np. tarnopolskim stosunek jest jeszcze gorszy.

Wspomnieliśmy wyżej, że gospodarstwa podolskie ukształtowały się prawie wyłącznie jako zbożowo-gorzelniane i w tym to właśnie systemie leży jedna z przyczyn ruiny dotychczasowej a że równie i resztę zrujnuje postaramy się udowodnić.

Zakres niniejszej pracy nie pozwala jeszcze wdawać się w szczegółowe obliczenie rozmaitych systemów gospodarczych i w obszerne motywowanie, atoli dla udowodnienia naszego twierdzenia będziemy zmuszeni przytoczyć niektóre liczby wzięte nie z rachunków prawdopodobieństwa, ale wyjęte z rachunków weryfikacyjnych tj. rzeczywistych, prowadzonych metodą rachunkowości podwójnej opartej na zasadach ekonomii rolniczej.

Gospodarstwa podolskie oparte na gorzelnii zwykle  $\frac{2}{12}$  części przestrzemi, a czasem i więcej poświęcają pod uprawę ziemniaków,  $\frac{5}{12}$  lub  $\frac{4}{12}$  pod uprawę oziminy,  $\frac{5}{12}$  do  $\frac{4}{12}$  zajmują zboża jare,  $\frac{1}{12}$  ledwie mieszanki i pasze, a resztę kukurudza i ugór. Ten jest mniej więcej dominujący system z rozmaitemi rotacyami.

W tym systemie gospodarstwa kosztą produkcji 1 korca na 40 gr. ziemniaków wynoszą po wliczeniu kosztów uprawy, czynszu, nasienia, podatków, gnoju, administracji, amortyzacji i asekuracji oraz procentów od wydatków itp. 1·10 złr do 1·63 złr. w przecięciu więc 1 35 złr.

Gorzelnię zazwyczaj nie pędzi na swój rachunek właściciel ani dzierżawca ale wypuszcza takowe żydowi, a to z powodu obawy ryzyka i braku kapitału obrotowego.

W bieżącym roku gospodarczym po największej części poddawano do gorzelnii ziemniaki z dostawą po 1 złr. za 1 kr. na 40 gr. W innych latach dochodziła cena do 1·25 złr. z dostawą, a ponieważ dostawa najczęściej jest wartą 5 centów od korca, przeto dodając do gorzelnii ziemniaki po przeciętnej cenie 1·10 złr., tracimy uprawiając 150 m. ziemniaków, z której to przestrzeni możemy do gorzelnii dostarczyć 6000 kr. ziemniaków, na każdym korcu po 25 centów, tj. 1500 złr. i możebne zyski z uprawy innego plonu. W tym roku dając ziemniaki po odliczeniu dostawy po 95 centów, tracimy 2400 złr.

Rachunki tym samym systemem przeprowadzone wykazują nam, że produkcja 1 ctr. metrycznego pszenicy kosztuje 4·83 złr., a dochodzi w najniepomyślniejszych warunkach do 6·77 złr., przeciętnie więc 5·60 złr.

W gospodarstwie więc uprawiającem 200 m. pszenicy, zbierającem 10 ctr. m. z morgi, jest dochodu z pszenicy przy tegorocznych cenach 7 złr. i przy przeciętnej cenie produkcji 2400 złr., a ponieważ przy uprawie 150 m. ziemniaków w tym roku straciłszy 2400 złr., przeto w zysku pozostanie nam wielkie Zero i dlatego to gospodarze na złe czasy narzekają, a pomimo tego co roku w ten sposób się rujnują ponieważ nie liczą, lecz za sąsiadem dobrodziejem gospodarstwo prowadzą.

Inne produkta w podolskich gospodarstwach podrzędna rolę odgrywają i na dochód lub zyski mało wpływają, dlatego je pomijamy w obliczeniu, by samą rzecz główną nie zamęcić.

Nie jeden z gospodarzy przeczytawszy powyższe zestawienie, będzie powątpiewał o prawdziwości słów naszych, bo na 100 gospodarzy, ledwie jeden ma jasne wyobrażenie o wartości gospodarstwa gorzelnianego. Nie mogą bowiem zapomnieć czasów, gdy okowita płaciła po 1·50 do 2 złr., a mięso do 50 złr. za 1 ctr. wied., ale te czasy bezpowrotnie minęły odnośnie do dawnych kosztów produkcji. Tym więc panom niedowiarkom, radzę wziąć sobie za przykład św. Tomasza i włożyć palce w rany tj. przeprowadzić rachunek choćby prawdopodobieństwa kosztów produkcji ziemniaków i pszenicy a powątpiewanie ustąpi.

Zbadajmy teraz czy dzierżawca mając od nas produkta poniżej ceny kosztów produkcji, pobiera całe zyski z naszego gospodarstwa i czy też może gnoj otrzymujemy darmo, lub może za bezcen a to nam nadgrodzi straty poniesione na ziemniakach?

Ażeby na powyższe pytania odpowiedzieć musimy obliczyć kosztą produkcji 1 garnca okowity w gospodarstwach podolskich i w tym celu bierzemy jako przykład jedną z większych i lepiej urządzonych gorzelnii, która jest corocznie wydzierżawiana.

Gorzelnia wspomniana obejmuje kadzi fermentacyjnych 51 hektol., kwaśnych 9 htr., mącznych 3 htr., czerpak i szaflik 1 htr., razem 64 htr. i robiąc dziennie 3 zacieru, odpędza 120 htr. zacieru.

Do obsługi całej gorzelnii potrzeba 22 ludzi i 8 koni.

Zacier dzienny wynosi: Ziemniaków 40 korcy.

Słodu rozmaitego	9 ct. w.
Kukurudzy	15 " "

Z powyższego zacieru otrzymuje się dziennie 235 garnce okowity na 78°.

Koszta dziennej produkcji są następujące:

Ziemniaków 40 korcy po 1 złr.	—	40·00	złr.	
Słodu 9 centn. wied.	. . . . .	—	32·00	"
Kukurudzy 15 centn. wied.	. . . . .	—	35·00	"
Akcyza dziennie	. . . . .	—	35·20	"
Podatek zarobkowy i dochodowy	—	2·00	"	
Gorzelnik	. . . . .	—	4·00	"
Wiernicy	. . . . .	—	2·00	"
Parobcy	. . . . .	—	4·53	"
Mlewo	. . . . .	—	1·50	"
Światło, zużycie worków, procent od bieżących wydatków	. . . . .	—	1·57	"
Konie do kieratu	. . . . .	—	1·00	"
Drzewa $2\frac{1}{2}$ stosa 4° metrowego z dostawą	. . . . .	—	22·50	"
Spóźnienie 1 godzinę codziennie i czyszczenie kotłów wynosi co dnia	. . . . .	—	2·00	"
Suma wydatków	. . . . .	183·30	złr.	

Przeto koszt produkcji 1 garnca okowity na 78° T. wynosi 78 ct. w. a.

Podaję wyniki jakie są w rzeczywistości, nie wdając się w teoretyczne obliczenia, gdyż te praktycznego rezultatu nie zmieniają, a jeżeli wydatek otrzymany w tej gorzelnii nie zadowolni teoretyka, to każdy z praktycznych gospodarzy pozazdrości tego wydatku, gdyż gorzelnia ta ma na całą okolicę najlepsze wydatki, a pomimo tego kosztą produkcji wyższe są nad obecną cenę, która chwieje się między 70—75 ct.

Przy produkcji przeto 40.000 garnce okowity po obecnej przeciętnej cenie 75 ct. za garniec, traci się na okowicie 2000 złr., czyli połowa brahy, kosztuje producenta 2000 złr. bo drugą połowę daje właścicielowi gorzelnii za użytkowanie z gorzelnii, za słomę i sieczkę z dostawą.

Ponieważ produkcja okowity z wypasem wołów ściśle jest połączoną, przeto musimy i rachunek wypasu przedłożyć:

Na połowie brahy trzymają 80 wołów.

Wołów roboczych 80 po 75 zlr.	6000·00 zlr.
Braha	2000·00 „
Osyпка po 5 kr. na sztukę — 400 kr. po 4 zlr.	1600·00 „
Parobków 5 po 5 zlr. miesięcznie, dozorca 1 po 10 zlr. przez 5½ m.	192·50 „
Sól, grys, światło	150·00 „
Siano	100·00 „
Transport do Wiednia po 30 zlr. od sztuki	2400·00 „
6 % od $\frac{6000}{2}$	180·00 „
6 % do $\frac{4042·50}{4}$	60·50 „
<b>Suma</b>	<b>12683·00 zlr.</b>

Przeto para wołów opasionych mogących wydać 6 ctn. metrycznych mięsa, kosztować będzie po 317·10 zlr. w a. czyli 1 ctn. m. mięsa kosztuje producenta 50·30 zlr., gdyby więc 1 ctn. m. mięsa sprzedał we Wiedniu po 56 zlr. \*), to dopiero cały zysk wynosiłby około dwieście zlr., a to z przedsiębiorstwa w które co najmniej włożono kilkanaście tysięcy zlr. i ½ roku pracowano, a potrzeba mieć jeszcze na uwadze, że nie liczone ryzyka tj. możebnych strat na spadku wydatku okowity w porze cieplejszej, na padnięcie wołu itp.

Reasumując to wszystko cośmy powyżej przytoczyli, wynika że jest to przedsiębiorstwo, wyjątkowo tylko opłacające się, a to tylko wtedy, gdy producent potrafi wyzyskać konjunktury handlowe, a daleko częściej narażające w dzisiejszych czasach czy to właściciela pędzącego na swój rachunek, czy to dzierżawcę gorzelni na dotkliwie straty.

Pozostaje nam jeszcze do rozpatrzenia nader ważna kwestya, wyprodukowanego w gorzelni nawozu; czy to prawdziwe smarowidło gospodarcze zrehabilituje ten przemysł starać się będą wykazać w następnej korespondencji.

M. Czajkowski.

**Z Borszczowskiego 31. marca 1879.**

Wiadomości z naszych stron co do stanu pogody i robót w połu streszczam w następującem. Do dnia 22. b. m. pogoda była bardzo piękna i termometr wskazywał 8 do 10° R., co łącznie z silnemi wiatrami tak wysuszyło rolę, że rozpoczęto siew grochu, owsa, a miejscami i jęczmienia. Od 10. zaczęto sadzić drzewka po ogrodach i po lasach, czemu jednak wszystkiemu koniec położyły śniegi spadłe w dniach 22., 23. i 24. b. m. Śniegu spadła tak znaczna ilość, że utworzyła się sanna, która do wczoraj dotrwała! Co do wiatrów, to w dniach 12., 13. i 14. b. m. panował szalony, orkanowaty wicher, który wiele szkody w budynkach wyrządził; mianowicie chaty słomą kryte podkrywał płoty i parkany miejscami powalił, częściowo dachy pozrywał, a słabe budynki gdziegdzie położył. Co do ozimin, to żyta słabo się trzymają, we wielu miejscach pod śniegiem wyprzały, zgniły w korzeniu. Jeżeli posucha z wiatrami dłuższy czas potrwa pszenica mocno ucierpi, bo w jesieni była bardzo nawiedzona rdzą.

M...ski.

**Bełz-Uhnów 5. kwietnia 1879.**

Wiatr wschodni dość silny obsuszył grunta, i od Czwartku tj. od 3. b. m. całą forszą siejemy, i jeżeli potrwa pogoda to do Świąt owsy i grochy będą obsiane.

\*) Obecnie cena mięsa we Wiedniu wynosi za 1 ctn. m. od 50 do 55 zlr. w. a. (Przyp. aut.)

Ozimina wyszła z zimy nieuszkodzona, tylko na gruntach piaskowych wiatry trochę uszkodziły żyta; na drogach z powodu raptownej posuchy utworzyła się jesienna gruda.

J. D.

**Wiadomości bieżące.**

**Tymczasowe oszacowanie zbiorów**

w ziemiopłodach uzyskanych w roku 1878 w prowincjach Państwa austriackiego, reprezentowanych w Radzie Państwa, podług zestawień Ministerstwa rolnictwa.

	Zbiór w tysiącach hektolitrów				
	pszenicy	żyta	jęczmie- nia	owsa	kukuru- dzy
Austria niższa	1493	3000	1258	3769	194
"    wyższa	795	1485	762	1568	—
Salzburg	158	224	33	256	—
Styrya	838	1036	236	1383	1236
Karyntya	218	561	174	696	202
Kraina	387	304	352	571	579
Tyrol	248	498	156	121	528
Czechy	4169	9544	4675	8468	—
Morawia	1684	3592	2699	4188	219
Szląsk	163	594	382	1101	—
Galicja	5135	8730	5336	12.010	1271
Bukowina	152	238	318	460	1000
Dalmacya	406	79	628	75	1476
Wybrzeże	224	46	154	58	675
	16.070	29.931	17.143	34.724	7380

Zbiór ten jest w porównaniu do zbiorów roku 1877, większy w następującym stosunku procentowym:

	Pszzenicy	Żyta	Jęczmie- nia	Owsa	Kukurudzy
	14%	7%	24%	15%	44%

W porównaniu zaś do przeciętnych plonów z ostatnich lat 8miu, (tj. od 1870 do 1877), okazał się zbiór z r. 1878, większy

Przy	Pszzenicy	Życie	Jęczmieniu	Owsie	Kukurudzie
o	26%	21%	5%	14%	38%

Podług powyższego zestawienia, przedstawiają zbiory głównych gatunków zbóż w Galicji w porównaniu do całej produkcji wszystkich prowincji Państwa Austriackiego w Radzie Państwa reprezentowanych, razem wziętych następująca część procentowa:

Pszenicy 32%, żyta 29%, jęczmienia 30%, owsa 34%.

S.

*Czajkowski*  
270



## ROZMAITOŚCI.

**Walka z lichwą.** Lichwa dała się w ostatnich czasach tak czuć, że nietylko u nas, nietylko w Austrii (specjalnie w Wiedniu i Pradze) zaczęto przeciwko niej walce, ale także w Niemczech, gdzie niektóre okolice formalnie upadają pod jej ciężarem. W skutek tego wnieśli do parlamentu niemieckiego posłowie Reichensperger i Kleist-Retzow projekta do prawa przeciwko lichwie\*). Na uwagę jednak zasługuje odmiennie zdanie centralnego Komitetu Towarzystw rolniczych w Wielkim ks. badenskiem, które powziął następujące uchwały:

1. Lichwę usunąć nie można drogą ustawodawczą tj. przez ograniczenie stopy procentowej.

2. Szkodom spowodowanym po wsiach przez lichwę zapobiedz można:

a) przez pouczanie o istocie sprawy tej na zgromadzeniach rolniczych, ogłaszaniem gruntownie opracowanych artykułów w Tygodniku rolniczym i czasopismach urzędowych, jakoteż przez pouczanie taką samą drogą o istniejących już karno-prawnych rozporządzeniach o oszukaństwie, wyludzeniu przymusowem, karygodnej chciwości mogących doprowadzić do ukarania lichwiarskich nadużyć, zwracając razem uwagę na obowiązek donoszenia o podobnych nadużyciach, zamiast rozwodzenia się w bezowocnych skargach na lichwę;

b) drogą samopomocy (Selbsthilfe) odpowiednio zastosowanej; stowarzyszenia zaliczkowe, o ile one zoczyły z właściwych swych torów, zwrócić na właściwe tory starając się jednocześnie o tworzenie i utrzymywanie kas pożyczkowych (Darlehenskassen);

c) tworzeniem stowarzyszeń, któreby sobie postawiły za zadanie walkę przeciw spekulacji lichwiarskiej dobrami, zajmując się przede wszystkim zakupywaniem długami przeciążonych dóbr.

3. Zastrzega się do osobnego rozważenia, o ile przez zaprowadzenie rejestrów wekslowych możnaby lichwę ograniczyć.

## Sprawozdanie

z czynności Towarzystwa Bratniej Pomocy Akademików Polaków w Proszkowie z półroczna zimowego 1878/9 r.

Towarzystwo Bratniej Pomocy składało się w półroczu zimowym 1878/9 r. z 12 członków miejscowych, 208 członków zamiejscowych, 53 członków honorowych.

Towarzystwo utrzymywało jednego stypendyata, któremu udzielało 66 marek miesięcznie; oprócz tego udzieliło dwóm Akademikom Polakom, jako jednorazową pożyczkę po 75 mr.

Posiedzeń odbyło Towarzystwo w ciągu półroczna zwyczajnych dwa, nadzwyczajnych pięć, walne jedno.

Posiedzeń dyrekcji odbyło się pięć.

Jedną z ważniejszych czynności Towarzystwa było ułożenie nowych statutów.

Ruch w Towarzystwie i rozwój jego, o ile to zależało od członków miejscowych, niepozostawia nic do życzenia; niestety nie można tego samego powiedzieć o członkach zamiejscowych, którzy zapominając o przyjętych zobowiązaniach, paraliżują rozwój Towarzystwa, a przeciwieństwo są zobowiązania honorowe. Czyżby nasi poprzednicy o tem zapomnieć mieli?

Na ostatniemu posiedzeniu Towarzystwa obraną została nowa dyrekcja na półroczu latowe 1879 r., w skład której wchodzi:

Jako protektor, dyrektor Akademii, tajny radca Dr. Henryk Settegast.

Jako prezes, członek Teofil Kepalski.

Jako kurator, członek Konstanty Łyskowski.

Jako podskarbi, członek Eustachy Lubański.

\*) Oba wnioski przekazano już do komisji,

## Stan kasy.

Remanent z latowego półroczna 1878 roku 5585.91 marek.

Dochód z półroczna zimowego 1878/9 roku 403.26 „

Ogół dochodu 5989.17 marek.

Rozchód 684.40 „

Pozostaje w kasie oszczędności 5304.77 marek.

**Kazimierz Szwojnicki**, prezes.

**Teofil Kepalski**, podskarbi. **Mieczysław Sikorski**, kurator.

Proszków dnia 8. marca 1879 r.

## Dział pytań i odpowiedzi.

### Pytanie 25te.

Upraszam szanowną Redakcję o zamieszczenie następującego zapytania: Czy to rzeczywiście jest niezbędnem dla dobroci plonu, co roku zakupywać na nasienie lucernę tylko francuską? Gospodaruję już lat 20, siewałem z rozmaitych handlów lucernę, a najlepiej mi się udało, dała najwzrostsze pokosy, lucerna krajowego pochodzenia z Germanówki w Czortkowskiem. Wszakże nasienie łatwiej zbierać jak z koniczyny, o dostateczne dojście przy szybkiej wegetacji lucerny nie ma obawy, a swego nasienia własnego może być gospodarz najpewniejszym tak co do siły kiełkowania jakoteż co do czystości i braku kianianki. Niech też Szanowna Redakcja Rolnika i panowie profesorowie szkoły rolniczej w Dublinach pozbiierają doświadczenia albo takowe poczynią, żeby raz tę kwestyę wyjaśnić, czy to nie sami kupy tak wygodne dla siebie mniemanie rozpowszechnili między gospodarzami, że tylko lucerna francuska może dać najlepsze plony.

A. S.

### Pytanie 26te.

„Jakie są zalety rasy bydła Ayrshir tak co do mleczności, jako też i co do wartości opasowej, w jakich warunkach korzystniejsza jest hodowla rasy Ayrshir na mleko od rasy holenderskiej“.

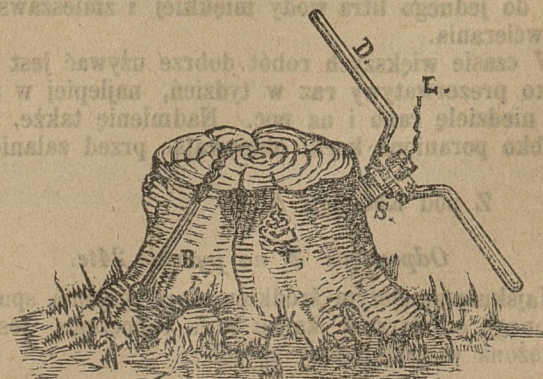
### Pytanie 27te.

Gdziebym mógł dostać knurów czystej krwi holenderskiej, lub też węgierskiej, jako też narybku karpia 50 kóp do stawu mojego? Chłopice przez Jarosław.

Hr. Koziębrodzki.

### Odpowiedź na pytanie 19te.

Karczowanie pni sposobem mechanicznym, za pomocą przyrządów bądź to dźwigniowych, bądź szrubowych itp. okazało się niepraktycznym i za kosztownym. Dla tego obecnie używają wszędzie sposobu amerykańskiego rozsadzania pni prochem lub dynamitem, do czego służy przyrząd Kennana, składający się z transportowego stalowego świdra, ze szruby stalowej mającej otwór przez całą długość, z drażka, oraz przetykadła z grubego drutu. W otwór w pniaku wywiercony zakłada się nabój, wkreca się szrubę, zapinając przetykadła zakłada się lont przez otwór szruby, poczem zapala się z lontem połą-



czoną stupinę. Po wybuchu pniak zostaje rozsadzony, wyrzucony a reszty usuwa się ręcznie.

Do przyrządu, który przedstawiony jest na załączonej rycinie dodaje fabryka szczegółową instrukcję. Koszta usunięcia jednego pnia kalkulują się mniej więcej na 25 c. Cały przyrząd kosztuje zhr. 30. *L. Zieleniewski*, w Krakowie.

*Odpowiedź na pytanie 20te.*

Do orania łąk i nowin spojnych służą pługi silnie zbudowane, podobne do ruchadeł z odkładnicą stalową i trzusklem, lemiesz stalowy, grzędziel silny, płóz okuty blachą. Cena zł. 25. Do tegoż samego celu, a zarazem i do orki na karczunku służy i drugi pług, tak zwany darnowiec. Odkładnicę ma wygiętą z grubej blachy kutej, płóz podkuty, lewa ściana po nad płozem wypełniona grubą blachą laną: drze i orze łąki i nowiny, korzenie przerzyna, wszelkie przeszkody uprzęta. Cena zhr. 45.

Lżejsze łąki można doskonale orać pługiem Zieleniewskiego lżejszym, cena zhr. 15.

*L. Zieleniewski*, w Krakowie.

*Odpowiedź na pytanie 21.*

Do badania podglebia służy specjalnie patentowany amerykański świder Bolken'a. Służy on do badania podglebia, do zakładania pali w ziemi, do poszukiwania wody, do sadzenia drzew, do poszukiwań archeologicznych itp. Cała wysokość świdra wraz z rączką wynosi 5', może atoli rączka przez dodanie sztangi i mufy łączącej być przedłużoną. Cena zależy od szerokości świdra:

na 3"	4"	5"	6"	7"	8"	9"
zhr. 5,	5·80 c.,	7·25,	8,	8·25 c.,	9·40 c.,	11·25 c.,
		10"	12"	15"	18"	
		12·25,	14·85,	18·75,	22·50.	

*L. Zieleniewski*, w Krakowie.

*Odpowiedź na pytanie 22te.*

Nowa maszyna do oddzielenia wyki kosztująca zhr. 80 może być snadnie użytą do czyszczenia nasion burakowych z paździerzy. Należy wszelako na próbę p. 1 garniec przysłać do fabryki, aby maszynę odpowiednio przyrządzić, pochyłości bowiem, spad itp. reguluje się z góry do pewnego celu.

*L. Zieleniewski*, w Krakowie.

*Odpowiedź 1. na pytanie 24te.*

Przez czas kilkoletniej gospodarki używałem z zupełnym zadowoleniem jako środek kurujący i zabezpieczający przed odparzeniem karków wołowych od jarzem następującego wcierania.

Sacchari Saturni 250 gr., Lithargyri 75 gr. co rozpuścić należy w 4 litrach wody destylowanej lub miękkiej deszczowej.

Po kilku dniach, w ciągu których roztwór często macić należy, ekstrakt ten jest zdatnym do użycia; biorąc 2 łyżki stołowe do jednego litra wody miękkiej i zmieszawszy używa się do wcierania.

W czasie większych robót dobrze używać jest tego środka jako prezerwatywy raz w tydzień, najlepiej w sobotę na noc w niedzielę rano i na noc. Nadmienię także, że arnika goi szybko poranione karki obmywając przed zalaniem letnią wodą.

Z pod Kołomyji A. M.

*Odpowiedź 2. na pytanie 24te.*

Najskuteczniejszym środkiem do wygojenia spuchniętego i zranionego od jarzma karku wołu roboczego, jest mieszanina złożona w następujący sposób:

z 2 kilo smalcu świńskiego świeżego, 1½ kilo spirytusu mocnego, ¾ kilo mydła zielonego (szarego).

Wszystko razem wymieszane przy temperaturze 50 do 60° C. stanowi środek już to gojący zranienia i spuchnięcia, już to zapobiegający tym przypadłościom. Oprócz tego należy koniecznie w czasie roboczym przynajmniej dwa razy na miesiąc w dnie ciepłe a pogodne, bezwzględnie wszystkim wołom karki smarować, przezco uzyskuje się ich miękkość i podajność.

Aby zapobiedz psuciu się karków, przedewszystkiem zalecić muszę uwagę na jarzma dobrze i gładko wyrobione, obszerne i ażeby pochodziły z jak najlepszego materiału, do czego się nadaje materiał suchy z wierzby zwyczajnej, dalej ażeby w dnie słotne, w ogóle mgliste, karki ochraniać odpowiednio do tego zrobionemi matami.

*Cętar.*

Jezierzany dnia 30. marca 1879.

*Odpowiedź 3. na pytanie 24te.*

Przeciw odgnieceniom karków u wołów jako środek zapobiegawczy zaleca się używanie jarzem zupełnie gładkich a nie sękatych lub poszczepanych, nadto w dnie dżdżyste dla uchronienia karku od zmoknięcia należy niewielkie wiązki prostej słomy poprzymocowywać na jarzma.

Wobec odgniecenia nawet powierzchownego nie używać wołu do pracy, dopóki cierpienie nie ustąpi. Gdy kark jest spuchnięty i gorący stosować okłady z gliny wodą na ciasto rozrobionej, na noc zaś posmarować wodą ołowianą po równych częściach z oliwą zmieszaną. Jeżeli doszło do pęknięcia skóry, natomiast miasto wody ołowianej, używać tynktury aloesowej lub myrrowej, którą po kilka razy dziennie rany natrzepywać aż do zagojenia. W braku środków ostatnich używa się kora dębowa (garść) ugotowana w jednym litrze wody.

*J. K.*

**Ceny targowe we Lwowie d. 6. kwietnia.**

(Podług sprawozdania lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów bez opłaty akcyz.). Pszenica czerwona zhr. 8·25 do 8·50 biała od zhr. 8·25 do 8·50, żółta od 7·50 do 7·75, żyto od zhr. 4·75 do 4·90, jęczmień browarny od zhr. 5·25 do 5·50, pastewny od zhr. 4·50 do 4·75, owies od 4·25 do 4·50, groch do gotowania od zhr. 6·25 do 6·50, pastewny od 4·25 do 4·50, wyka zhr. 3·75 do 4—, bób od 7·50 do 8·50, kukurudza stara od zhr. 5— do 5·25, nowa od 4·50 do 4·75, rzepak zimowy od zhr. 11— do 12·50, rzepak letni od zhr. 10·50 do 11·25, lnianka od zhr. 9— do 9·50, nasienie lniane od zhr. 10·75 do 11·50, konieczyna od zhr. 30— do 37—, kminek od zhr. 30— do 33—, anyż płaski od zhr. — do —.

Spirytus za 10.000 literpercent: gotowy zhr. 26.

**Cześć urzędowa.**

**Sprawozdanie**

Delegata Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic. Wgo Seweryna Smarzewskiego z Walnego Zgromadzenia Towarzystwa gospod. wiedeńskiego, odbytego w Wiedniu d. 12. marca 1879.

Szanowny Komitecie!

Wywiązując się z zaszczytnego polecenia do l. 361 z bieżącego roku, donoszę iż jako reprezentant galic. Towarzystwa gospod. byłem dziś na posiedzeniu tutejszego Towarzystwa gospodarskiego, które pod przewodnictwem ks. Colloredo, w obecności c. k. Ministra rolni-

nictwa i około 50 członów, rozpoczęło się o godzinie 10<sup>1/2</sup>, a skończyło się po wyczerpaniu załączonego porządku dziennego, bez najmniejszej dyskusji o godz. 12szej.

Wnioski Komitetu centralnego zostały jednomyślnie i bez czytania przyjęte. Odczyty o polityce cłowej Cesarstwa niemieckiego i o sprowadzaniu owiec angielskich mają być ogłoszone w piśmie przez Towarzystwo wydawanem.

Na wniosek członka Komitetu, bar. Doblhoffa Towarzystwo uchwaliło podać do Rady państwa petycję o obronę zagrożonych przez Rząd niemiecki interesów rolniczych w Austrii. Obronę taką upatrywał referent jedynie w zaprowadzeniu ceł retorsyjnych na wyroby przemysłowe, wprowadzane do Austrii z Cesarstwa Niemieckiego. Przemawiał on także dosadnie za zamknięciem granic Monarchii od Rosyi, Rumunii i Serbii, przeciw bydłu rogatemu. Gdy dyskusyi, jak wyżej wspominałem, nie było, domyślać się tylko mogę, że Zgromadzenie podzielało jego zdanie, iż natenczas Cesarstwo Niemieckie dałoby się może nakłonić do otwarcia granic swoich dla bydła austriackiego, chociaż sam nie mógł utaić powątpiewania, czy obawa zawleczenia księgosuszu nie służy raczej za pozór protekcyjnym w sprawach cłowych widokom tamtejszego Rządu.

Co do punktu IV. porządku dziennego, tj. uroczystego obchodu srebrnego wesela Najj. Państwa, jest wniosek, żeby na uroczyste posiedzenie Towarzystwa, w czasie uroczystości srebrnego wesela Najj. Państwa odbyć się mające, zaprosić protektora Towarzystwa: Arcyksięcia następcę Tronu, a w powitalnej do Niego przemowie wyrazić lojalne uczucia rolników całej Cislitawii z prośbą, aby wyraz tych uczuć raczył zanieść Najdostojniejszym Rodzicom. Tutejszy Komitet centralny życzy sobie, żeby w tem Zgromadzeniu przyjęty udział przez swych reprezentantów wszystkie bratnie Towarzystwa, i rozesłał zaproszenia, na które już kilkanaście Towarzystw przychylnie odpowiedziało. Podobne wezwanie było już zapewne przedmiotem narady i uchwały Szanownego Komitetu.

Z wysokiem poważaniem  
podp. Smarzewski m. p.

Wiedeń 12. marca 1879.

C. k. Towarzystwo gosp. gal. l. 478.

## O k ó l n i k

### do Szanownych Rad wszystkich Oddziałów

ces. król. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Walne Zgromadzenie XIV. Rady Ogólnej Towarzystwa gospodarskiego galic. uchwałą na dniu 25. lutego b. r. powziętą poleciło podpisanemu Komitetowi:

„odnieść się do wszystkich Oddziałów, ażeby w okolicach swoich postarały się o zupełny zbiór narzędzi rolniczych ręcznych, między włościanami używanych, i przestały takowe do Muzeum mechanicznego krajowej szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach“.

W wykonaniu powyższej uchwały Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. ma zaszczyt upraszać Szanowną Radę Oddziału, aby odnieść się zechciała do członków w obrębie Oddziału zamieszkałych, iżby ci wprost od siebie, bądź też dla uniknięcia przesady jednakowych narzędzi, za pośrednictwem Szanownej Rady, używane w okolicy swej między włościanami narzędzia ręczne rolnicze do Muzeum mechanicznego szkoły Dublańskiej nadesłać zechcieli.

Ponieważ Zarząd Muzeum mechanicznego w Dublanach ma głównie na celu, aby po urządzeniu narzędzi ręcznych poprawnych rozpowszechnić je między włościanami za pośrednictwem Szanownych Rad Oddziałów, spodziewamy się przeto, że Szanowna Rada w interesie pozyskania ulepszonych narzędzi, sprawą tą jak najgorliwiej sając się zechce.

W dopełnieniu również uchwały Walnego Zgromadzenia XIV. Rady Ogólnej z dnia 25. lutego b. r. polecającej podpisanemu Komitetowi:

„odnieść się za pośrednictwem Oddziałów do hodowców, posiadających obory zarodowe bydła rogatego i trzody chlewnej, aby głowy nietknięte rzezonych zwierząt, których rasa da się oznaczyć dokładnie, nadesłali do Dyrekcji szkoły Dublańskiej, w celu urządzenia zbiorów zootomicznych przy tejże szkole“ —

upraszamy Szanowną Radę o zawiadomienie o uchwale tej panów hodowców w obrębie Szanownego Oddziału zamieszkałych, a posiadających obory zarodowe bydła i trzody chlewnej, iżby na wypadek bądź sprzedaży na rzeź, bądź też upadku tych zwierząt, głowy ich nietknięte do Dyrekcji szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach przestać zechcieli, w ten bowiem tylko sposób tak ważne dla nauki zbiory zootomiczne przy rzezonej szkole urządzone być mogą.

Lwów dnia 20. marca 1879 r.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic.

Dawid Abrahamowicz, wiceprezes.

J. Greliński, sekretarz.

C. k. Towarzystwo gosp. galic. l. 482.

## O k ó l n i k

### do Szanownych Rad wszystkich Oddziałów

ces. król. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Walne Zgromadzenie XIV. Rady Ogólnej uchwałą na dniu 25. lutego b. r. powziętą, w załatwieniu wniosku Oddziału Lwowskiego o zwołanie Walnego Zgromadzenia i utworzenie sekcji fachowych, poleciło podpisanemu Komitetowi:

„odnieść się do wszystkich Oddziałów z zapytaniem czy w myśl §. 33. statutu zwołane ma być Walne Zgromadzenie Towarzystwa w roku bieżącym“.

W wykonaniu powyższej uchwały, Komitet c. k. Towarzystwa ma zaszczyt upraszać Szanowną Radę Oddziału, o nadesłanie najdalej do dnia 20. kwietnia b. r. odpowiedzi, czy Szanowny Oddział życzy sobie, aby Walne Zgromadzenie Towarzystwa, które według §. 31. statutu jest zabranieniem wszystkich czynnych członków Towarzystwa dla zastanowienia się nad urzeczywistnieniem jego celów, odbyło się w miesiącu Maja lub Czerwcu we Lwowie roku bieżącego w myśl §. 33. statutu.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego po otrzymaniu odpowiedzi od wszystkich Szanownych Oddziałów, zastosuje się w tym względzie do większości żądań przez Szanowne Oddziały objawionych, nie chcąc wszakże narażać członków na dość znaczne koszta z tego powodu wynikające, uprasza Szanowną Radę o zbadanie opinii i zawiadomienie, czy na liczniejszy i chętny przyjazd pp. członków liczyć może. W przeciwnym bowiem razie lepiejby może było. aby Zgromadzenie to przy sposobności urządzenia targu na zboże i bydło zarodowe w miesiącu Wrześniu b. r. we Lwowie odbyć się mogło.

Przy tej sposobności w myśl uchwały XIV. Rady Ogólnej przyjmującej (na posiedzeniu dnia 25. lutego) do swej wiadomości petycję księdza Stojalowskiego, w przedmiocie rozpowszechnienia po Oddziałach wydawnictwa jego pod tytułem: „Gospodarz wiejski“ — przesyłamy w załączeniu 1 egzemplarz tegoż wydawnictwa, z prośbą o rozpowszechnienie takowego — i poparcie.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. gal.

Lwów dnia 20. marca 1879.

Dawid Abrahamowicz, wiceprezes.

J. Greliński, sekretarz.

## O g ł o s z e n i e .

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego podaje niniejszem do wiadomości powszechnej, iż w sprawie wołów opasowych galicyjskich, otrzymał dnia wczorajszego następujący telegram od Promesa Koła Polskiego:

„Rozporządzenie ministerjalne pozwalające poniedziałkowe targi odeszło w Niedzielę 30. marca do Lwowa“.

podp. Grocholski m. p.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

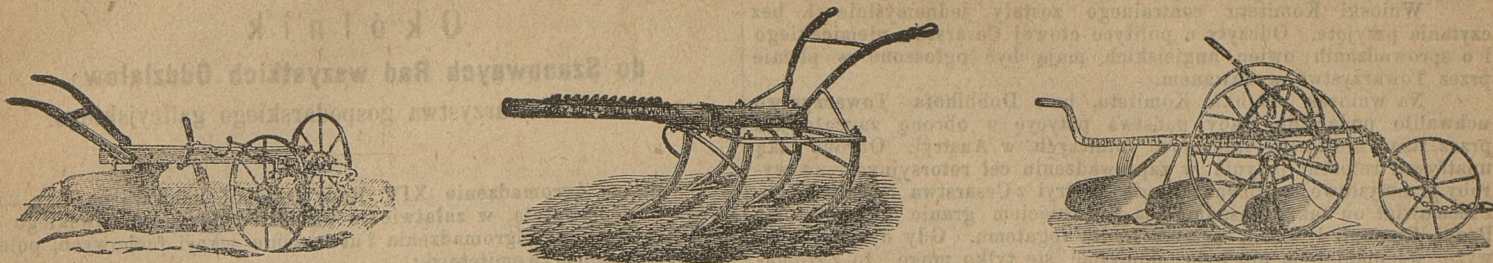
Lwów dnia 2. kwietnia 1879.

D. Abrahamowicz, wiceprezes.

J. Greliński, sekretarz.

Do niniejszego numeru dołącza się Cennik nasion J. i W. Stachewicza we Lwowie.

OGŁOSZENIA.



# CLAYTON & SCHUTTLEWORTH

we Lwowie przy ulicy Grodeckiej l. 22

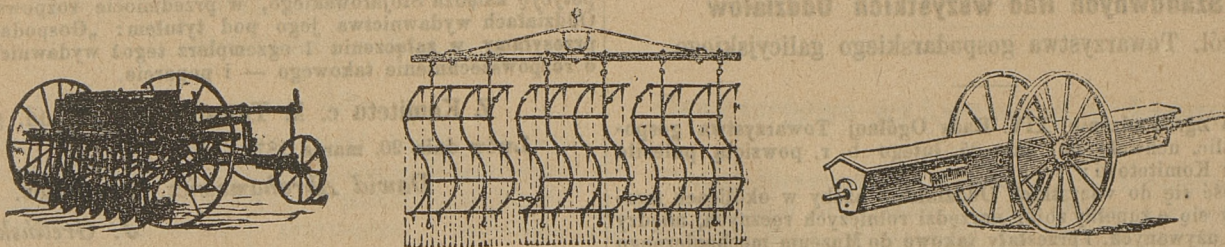
polecają na nadchodzący sezon swe znane z doskonałości maszyny i narzędzia rolnicze mianowicie:

pługi jednoskibowe z stalowymi lemieszami i koleśnicami z kutego żelaza,  
 4-skibowe skrobacze i przyorywacze,  
 2-skibowe pługi patentowane, zgiębiacze,  
 podskibowce,  
 brony dyagonalne i łańcuchowe,  
 pielacze,  
 walce koleczaste,

walce pierścieniowe, (4—4)  
 brony proszkujące,  
 kultywatory i ekstyrpatory,  
 siewniki rzędowe „Nowego modelu“ systemu łyżeczkowego lub z kółkami czerpiącymi,  
 siewniki szerokokorzutne systemu łyżeczkowego lub talerzykowego,  
 hyblarnie do łąk itd.

*Prospekta i katalogi gratis i franco.*

Skład komisowy u p. L. Czekońskiego w Czortkowie.



Główny skład nasion i roślin

## J. & W. STACHIEWICZA

we Lwowie, plac Maryacki l. 11,

poleca całkiem świeżego zbioru

nasiona jarzyn, kwiatów, traw, roślin pastewnych, koniczyny, krajowej i oryginalnej lucerny francuskiej, nasiona leśne, krzewów i t. p.

Drzewa owocowe i dla ozdoby parków, róże, georginie, jakoteż wszelkie rozsady jarzyn i kwiatów.

**Za zdatność kiełkowania wszystkich nasion ręczymy.**

(2--3)

Cenniki rozsyłamy na żądanie franco,

**Epilepsje** (padaczka i wszystkie słabości nerwowe leczy li-sto wnie lekarz specjalny **Dr. Killisch** Neustadt, Drezden, (Sachsen).

Dotąd przeszło 11.000 wypadków wyleczenia.

### PODRĘCZNIK

O wyrobie spirytusu przez Dr. Rudolfa Günsberga.

Pierwsza część tego dzieła obejmująca między innymi: najnowsze sposoby zacierania, mianowicie kukurudzy i żyta w całych ziarnach, robienie hołowicy ze zielonego siodu i brahy; uzyskanie drożdży na sprzedaż ze zwykłego zacieru kartoflowego; różnicę przy sprzedaży na nowym lub na starym alkoholometrze itp., wyszła już z druku. Otrzyma ją można tylko w drodze prenumeraty wprost od autora. Cena całego dzieła (częściami się nie sprzedaje) wynosi dla prenumeratorów 8 złr. w. a., w księgarniach kosztować będzie 10 zł. Za przysłaniem 5 zł. odbierze każdy z pp. prenumeratorów pierwszą część dzieła pocztą, pozostające 3 zł. mają być wypłacone po otrzymaniu drugiej części (w miesiącu czerweu lub lipcu b. r.) przez zaliczkę pocztową.

Dr. Rudolf Günsberg, c. k. prof. szkoły politechnicznej we Lwowie.

(1-3)

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki.

Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Gaz. narod.“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana.